

STEFAN ZAMECKI

EPISTEMOLOGIA I JEJ GRANICE

Pogranicza epistemologii. Red. J. Niżnik.
Warszawa, Instytut Filozofii i Socjologii
PAN, 1992, 211 s.

Recenzowana książka jest pracą zbiorową, poświęconą problematyce tzw. pogranicza epistemologii. To, że poszczególne teksty poświęcone są rzeczywiście tej problematyce, łatwo stwierdzić, gdy zaakceptuje się tezę wyrażoną przez redaktora tomu, „że od pogranicza nie wymaga się dokładnych granic, które są kłopotliwe dla epistemologii w ogóle” (s. 7). Dostrzegam w tej wypowiedzi zachętę do uznania za pogranicze epistemologii literalnie wszystkiego, co arbitralnie uznaje się za takie właśnie, niezależnie od tego, czy mowa o metodologii nauki, socjologii wiedzy, teologii wyzwolenia czy czymkolwiek innym.

Książka składa się z następujących tekstów: *Przedmowy* (J. Niżnik) oraz dziesięciu artykułów: *Pogranicza epistemologii* (J. Niżnik); *Krytyka epistemologii fundamentalistycznej*; *R. Rorty i W. v. O Quine* (M. Hempoliński); *Względność poznania - problem z pogranicza epistemologii* (S. Czerniak); *Niektóre problemy epistemologiczne w badaniach cognitive science* (J. Bobryk); *Teorie semantyczne a informatyczne podejście w epistemologii* (R. Piłat); *Pogranicza epistemologii i fizyki* (S. Butryn); *Konstruktywny empiryzm a realizm: spór Basa von Fraassena z realizmem* (M. Tempczyk); *Odmiany konstruktywizmu w socjologii nauki* (O. Amsterdamska); *Epistemologia tradycyjna a problemy współczesności. Punkt widzenia socjologa* (H. Kozakiewicz); *Po co filozofom nauki archetypy Junga?* (A. Motycka). Całość dopełnia *Summary*, pióra Niżnika, będące w gruncie rzeczy przekładem wcześniejszej *Przedmowy*.

Spośród powyższych dziesięciu artykułów tylko trzy nie zawierają w swych tytułach terminu „epistemologia” lub zbliżonego. Rzadki to przypadek, aby w pracy zbiorowej, traktującej - jak informuje jej tytuł - o pograniczach właśnie epistemologii, znacząca większość autorów uznawała za wskazane stwierdzić w tytułach swych prac, że te dotyczą czegoś, co za każdym razem wymaga odniesienia do czegoś zwanego „epistemologią”. Wskazywałoby to na silne przywiązanie owych autorów do kształtu używanych słów, co by z kolei sugerowało, że u podłoża przynajmniej niektórych artykulacji językowych autorów leżały upodobania zgoła estetyczne.

Niżej będzie mowa o niektórych tekstach zawartych w recenzowanej książce.

Artykuł Niżnika wyznacza swoisty „punkt odniesienia” dla pozostałych tekstów. Autor stwierdza, co następuje: „Samo rozumienie epistemologii, jak również jej miejsca w filozofii, pozostaje problemem” (s. 7). Następnie przytacza opinie różnych filozofów na temat epistemologii, jak: Kanta, Ingardena, Rorty’ego i innych. Ze swojej strony polecił-

bym także kilku wybitnych filozofów ze szkoły lwowsko-warszawskiej, jak: Twardowski, Kotarbińskiego, Ajdukiewicza i innych. Skoro jednak, jak twierdzi Niżnik, samo rozumienie epistemologii jest problemem, to - można by sądzić - w jeszcze większym stopniu problemem byłoby rozumienie pogranicza epistemologii - właściwie wszystko może być jej pograniczem. Autorowi to nie przeszkadza, gdy pisze: „Natomiast pozostały zagadnienia wyrosłe na styku tradycyjnie pojmowanej epistemologii i rozmaitych innych dziedzin wiedzy. W dodatku, tak rozumiane pogranicza epistemologii wydają się współcześnie jedyną żywą problematyką teoriopoznawczą. Mają one tę przewagę nad niejasnym >centrum<, że od pogranicza nie wymaga się dokładnych granic, które są kłopotliwe dla epistemologii w ogóle” (s. 7). Ze swej strony dodałbym, że jeśli zgodzimy się, że niejasne jest >centrum<, to niechybnie strefa szarości przesuwana jest na jego pogranicza. Jeśli tak, to mamy prawo mówić, że pograniczami w stosunku do epistemologii są nie tylko takie dyscypliny, jak filozofia nauki, socjologia wiedzy, metodologia, logika i psychologia, ale także historia dziedziny nauki i inne. Słowem, w książce zatytułowanej jak wyżej można pisać właściwie o wszystkim, albowiem zarówno „centrum” epistemologii, jak i jego pogranicza są niejasne. Tytuł książki wręcz zachęca do pogrążenia się w totalnej niejasności.

Artykuł Niżnika z pewnością uświadomi czytelnikom potrzebę przewartościowania różnych obiegowych opinii na temat epistemologii, chociaż z pewnością nie będzie łatwe precyzyjne wyartykułowanie swoistości tej dyscypliny, a może lepiej - rodziny dyscyplin nazwanych zbiorczo „epistemologią”. Mając zapewne na uwadze m. in. tę trudność, autor z aprobatą odwołuje się do opinii Piageta, według którego „przyszłość epistemologii bez wątplenia widzieć należy raczej w wyspecjalizowanych badaniach interdyscyplinarnych, niż w sferze oderwanej spekulatywnej refleksji” (s. 16). Pozostaje mi tylko podpisać się pod taką deklarację.

Z zainteresowaniem zapoznałem się z obszernym artykułem Hempolińskiego, tym większym, że kilkanaście lat temu („Więź” 1975 nr 10) miałem okazję recenzować jego książkę *Brytyjska filozofia analityczna* (1974). Artykuł wyróżnia się dużą przejrzystością głoszonych tez, zaś przedmiotem jego rozważań jest krytyka epistemologii fundamentalistycznej dokonana przez Rorty’ego i Quine’a. Poglądy obu tych filozofów są przedstawione na szerokim tle filozofii światowej, zwłaszcza analitycznej. Szczególnie cenne jest zaprezentowanie polskim czytelnikom jednego „z najbardziej wpływowych myślicieli amerykańskich ostatniego dziesięciolecia”, a mianowicie Richarda Rorty’ego, „który w istotny sposób przyczynił się do rozkwitu amerykańskiego postmodernizmu. Już w końcu lat siedemdziesiątych wystąpił z tezą, że amerykański pragmatyzm wraz z europejską hermeneutyką mogą stanowić nową alternatywę dla całej transcendentalistycznej tradycji w europejskiej filozofii nowożytnej. W jednej ze swych rozpraw Rorty wskazywał, że filozofia tradycyjna opierała się na argumentach transcendentalnych, dla których paradygmatem była argumentacja Kanta przeciwko Hume’owi. Wszelki argument transcendentalny opiera się na założeniu, że uprawnione jest uznanie filozofii za dyscyplinę autonomiczną, stanowiącą fundament epistemologiczny nauki i całej kultury” (s. 17). Najpełniejszą analizę i krytykę fundamentalistycznego charakteru filozofii przeprowadził Rorty - twierdzi Hempoliński - w książce *Philosophy and the Mirror of Nature* (1979). Niestety, nie opublikowano - o ile wiem - jeszcze jej polskiego przekładu. W tej sytuacji - mogę sądzić - artykuł Hempolińskiego będzie jednym z nielicznych polskich tekstów poświęconych Rorty’emu. Quine jest bardziej znany, już choćby z przekładu jego książki *Z punktu widzenia logiki* (przekład polski z 1969 r.).

Poglądy Rorty'ego autor opisuje, z jednej strony, pod kątem uchwycenia swoistości krytyki filozofii jako ogólnej teorii przedstawień, z drugiej - swoistości filozofii reaktywnej i wzbogacającej, bez zwierciadeł. Zapoznanie się z pierwszą wykładnią dążności Rorty'ego niewątpliwie sprawi, że czytelnik rozpozna w nich zapożyczenia z koncepcji w większym lub mniejszym stopniu opozycyjnych wobec tradycyjnej filozofii, „fundamentalistycznej” w terminologii autora amerykańskiego. W każdym razie Rorty jawi się w swych dążnościach krytycznych bliski i zrozumiały dlatego, że przeciwstawia się temu, co zadomowione w dotychczasowej filozofii. Nazwiska i poglądy, które można by tu przytoczyć na okoliczność owego przeciwstawienia się, brzmią - by tak rzec - swojsko: Locke, Hume, Kartezjusz, Kant etc. Inaczej, gdy dochodzi do głosu druga wykładnia dążności Rorty'ego, inspirowanych - jak czytamy - przez lekturę prac Wittgensteina, Heideggera, Deweya, Jamesa czy Gadamera.

Artykuł Czerniaka nawiązuje do niektórych propozycji zawartych w artykule Niźnika. Wydaje się, że warto tutaj zasygnalizować kilka propozycji Czerniaka. Autor pisze, co następuje: „Jeśli uznać epistemologię za pewien suwerenny obszar pytań i rozstrzygnięć filozoficznych, to termin »pogranicze epistemologii« można interpretować na co najmniej trzy różne sposoby, w zależności od znaczenia przypisywanego w nim pojęciu »graniczy«. A. Może tu chodzić o granice w obrębie samej filozofii, a więc o okoliczności, że epistemologia jako subdyscyplina filozoficzna graniczy np. z ontologią, etyką czy estetyką. (...) B. Możemy tu również mieć na myśli granice przebiegające pomiędzy epistemologią jako filozofią poznania, a więc szczególnego rodzaju refleksją na temat poznania *tout court*, a pewnymi bardziej szczegółowymi typami refleksji metapoznawczej, takimi, jak np. metodologie nauk szczegółowych. (...) C. Może chodzić wreszcie o granicę przebiegającą pomiędzy epistemologią a społeczno-kulturowym kontekstem jej funkcjonowania” (s. 41-42). Zapewne nie są to jedyne możliwe - według autora - sposoby funkcjonowania terminu „pogranicze epistemologii”, chociaż centralne dla jego rozważań.

Ważkim komponentem „pogranicznych” poglądów Czerniaka jest część artykułu za tytułowaną *Pogranicza epistemologii a jej tożsamość teoretyczna*, w której autor *explicit*e nawiązuje do koncepcji Niźnika, wszelako deklarując zgodę na słabsze jej rozumienie (por. s. 42-45). Dookreślenie tej koncepcji przez Czerniaka wydaje się zadawalające w zakresie wyróżnionych typów argumentacji. Innym ważkim problemem poruszonym w artykule jest kwestia możliwych pól znaczeniowych kategorii „względności wiedzy” w ramach poszczególnych stanowisk epistemologicznych, jak: sceptycyzm, nihilizm, pluralizm, anarchizm, relatywizm, relatywizm kulturowy (por. tabelę na s. 51). Stanowiska tą są kolejno sprecyzowane. Artykuł kończy cenny paragraf *Komentarz historyczno-filozoficzny* (s. 58-59), w którym wyróżnione zostały niektóre istotne aspekty omówionych zagadnień. Ten krótki *Komentarz* stanowić może dla niektórych zachętę do podejmowania opracowań historycznych dotyczących dziejów filozofii, zwłaszcza XX w., jako specjalnego przedmiotu dociekań. W szczególności mam na myśli ostatnie dwudziestolecie, w którym pojawiło się kilku interesujących autorów, że wymienię za Czerniakiem: Rorty, Feyerabend, Bloor, Barnes.

Artykuł Bobryka poświęcony jest niektórym problemom epistemologicznym w badaniach *cognitive science*. O zbliżonych kwestiach traktuje tekst Piłata. Termin *cognitive science* został - jak się zdaje - po raz pierwszy użyty przez D. G. Bobrowa i A. Collinsa w książce *Representation and Understanding Studies in Cognitive Science* (1975); denotuje on dyscyplinę integrującą wyniki kilku dyscyplin badających procesy poznawcze, jak: psychologię, naukę o komputerach, filozofię, lingwistykę i pedagogikę. Według Bo-

bryka do autorów, którzy wnieśli najbardziej podstawowy wkład do *cognitive science*, należą: J. L. Garfield, J. Rangeland, J. Fodor. Z kolei w tekście Piłata zostały poddane analizie koncepcje: teoria semantyczna Jarrolda Katza i psychosemantyka Jerry'ego Fodora. Pierwsza powstała w latach sześćdziesiątych XX w., a następnie była zmodyfikowana przez Katza na początku lat osiemdziesiątych; druga pochodzi z lat osiemdziesiątych. Rozważania Piłata służyć mogą wspomaganie prób podawania uzasadnionych odpowiedzi na pytanie: czy współczesne teorie semantyczne wspierają model poznania jako procesu przetwarzania informacji? Struktura tego artykułu jest dość skomplikowana. Składa się on z ośmiu paragrafów (w tym: *Konkluzji*) i sześciu aneksów (w tym specjalny: *Problemy podniesione w dyskusji* - chodzi o dyskusję w ramach seminarium IFIS PAN). W kolejnych paragrafach omawiane są takie kwestie, jak: wpływ lingwistyki na teorię znaczeni, mentalistyczna teoria Katza i jej późniejsze wzmocnienie, zdolność do wyrażania jako zasadnicza cecha języka i wiele innych.

Dwa następne teksty napisali reprezentanci subdziedziny nauk ścisłych - Stanisław Butryn i Michał Tempczyk.

I tak, Butryn omawia problematykę dotyczącą samego wyróżnienia pogranicza epistemologii i fizyki, czerpiąc inspirację m. in. z cytowanych przez siebie fragmentów prac A. Einsteina i innych autorów, w tym często wymienianego Hempolińskiego. Butryn rozważa problem, czy każda epistemologia i nauki przyrodnicze (w tym: fizyka) mogą mieć wspólne pogranicze. Przywołując siedem głównych typów koncepcji epistemologicznych wyróżnionych przez Hempolińskiego w książce *Filozofia współczesna. Wprowadzenie do zagadnień i kierunków* (1989), autor wypowiada tezę, że wspólne pogranicze z naukami przyrodniczymi mogą mieć tylko dwie koncepcje: z jednej strony „epistemologia jako teoria faktycznie stosowanych poznań ludzkich ze szczególnym uwzględnieniem poznania naukowego (przyrodniczego)”, z drugiej zaś - „epistemologia jako logika poznania lub metodologia formalna nauki” (s. 106). Takie ujęcie wydaje się nazbyt restryktywne. W szczególności - jak mogę sądzić - pogranicze z naukami przyrodniczymi posiada także tzw. epistemologia analityczna, która uisłuje ”ujawnić istotę wszelkich możliwych stosunków poznawczych oraz analizuje obiekty pozostające do siebie w takich stosunkach” (s. 106).

Pragnę dodatkowo podkreślić trafne, chociaż oszczędne w swej lakoniczności, stwierdzenie Butryna: „Widać więc, że teoria względności zachowała jeszcze pewne elementy obrazu świata fizyki klasycznej. Całkowicie odrzuciła ten obraz dopiero mechanika kwantowa” (s. 111). Godne podkreślenia jest to, że autor nie uległ pokusie epatowania czytelników „rewolucyjną” retoryką, stosowaną nadmiernie przez niektórych komentatorów. Obraz świata dostarczony przez mechanikę kwantową jest z pewnością najbardziej radykalny, ale to jeszcze nie obliuguje komentatorów do stosowania tej retoryki. Warto też zaakcentować dużą komunikatywność, przezroczystość artykułu, co wskazuje, że autorowi są bliskie pouczenia rodem z filozofii analitycznej, chociaż też nie epatuje czytelników analityczną retoryką.

Artykuł Tempczyka poświęcony jest sporowi konstruktywnego empiryzmu z realizmem, przy czym pierwszy nurt jest reprezentowany przez koncepcję Basa van Fraasena wyrażoną w książce *The Scientific Image* (1980). Na początku Tempczyk dokonuje rozróżnienia: realizm *versus* antyrealizm. „Realiści twierdzą - czytamy - mówiąc ogólnie, że wiedza ludzka opisuje, w mniej lub bardziej prawdziwy sposób, rzeczywistą strukturę świata. Wierzą oni, że struktura taka istnieje i że jest poznawalna. Ich przeciwnicy, antyrealiści, nie wierzą w poznawalność świata. Ich zdaniem każdy rodzaj wiedzy zdo-

bywanej przez ludzi jest względny i umowny. Na pytanie, czy świat ma jakąś własną strukturę, nie ma odpowiedzi, bowiem gdyby struktura taka istniała, to i tak nie miałyby ona odbicia w ludzkim poznaniu” (s. 117). W sformułowaniu takim rzuca się w oczy nacisk, jaki autor kładzie na elementy wiary w stanowiskach zarówno realistów, jak i antyrealistów. Nawiasem mówiąc, motyw wiary występuje również w zakończeniu artykułu Motyckiej, na której książkę *Główny problem epistemologiczny filozofii nauk* (1990) powołuje się z kolei Tempczyk w zakończeniu własnego artykułu.

Jednym z najbardziej dyskutowanych i najwybitniejszych antyrealistów jest - zdaniem Tempczyka- van Fraassen, który wysunął koncepcję nazwaną przez siebie „konstruktywnym empiryzmem”. Ta właśnie koncepcja stanowi przedmiot analiz Tempczyka. Na podstawie jego artykułu można stwierdzić, że wiele krytyk skierowanych przez van Fraasena przeciwko realistom stanowi zapożyczenie z ujęć innych filozofów nauki. Podobną uwagę można by wysunąć pod adresem jego krytyków. Wprawdzie nie miejsce w tej recenzji na szczegółową analizę opisywanych poglądów adwersarzy, niemniej warto podkreślić zauważony przez Tempczyka fakt wzajemnego zbliżenia się owych poglądów w toku podejmowanych krytyk. Artykuł dobrze porządkuje opozycję realizm *versus* antyrealizm w ramach współczesnej filozofii nauki. Wszelako składnia do zadania pytania: w jakiej mierze opozycja ta współcześnie wyznacza rozwój badań epistemologicznych? Wydaje się, że wiele rezultatów owych badań nie świadczy o ich radykalnej nowości, a raczej o ich eklektyczności i zapożyczeniach. Ale, być może, stan taki - jeśli go dobrze poznałem - jest „normalny” dla czasów, w których żyjemy, toteż nie byłoby wskazane - jak to czynią niektórzy - mówienie o jakiejś „rewolucyjności” przemian na styku stanowisk: realizm *versus* antyrealizm.

Artykuły Amsterdamskiej i Kozakiewicz są napisane z pozycji jawnie socjologicznych. Są to teksty wielce erudycyjne i nazbyt trudne w odbiorze jak na możliwości niżej podpisanego. Polecam je ocenie profesjonalnych socjologów nauki.

Jako ostatni zamieszczono w książce obszerny artykuł Motyckiej traktujący o poglądach C. G. Junga. Artykuł ten jest pomyślany jako część większej całości dotyczącej problematyki Jungowskiej, która będzie wykorzystywana przez autorkę w kolejnych rozważaniach na temat kryzysowych - jej zdaniem - sytuacji, a nawet wręcz kryzysowego stanu dwudziestowiecznej filozofii nauki i podjętej próbie przewyciężenia tego stanu. Wiadomo mi, że Motycka już opublikowała dwuczęściowy artykuł *Archetypy i kryzysy* („Kultura i Społeczeństwo” 1992 nr 3 i 4), w którym, oprócz wykładów poglądów Junga, podjęła zagadnienie możliwości ich wykorzystania w analizie problematyki tzw. rewolucji naukowych (resp. rewolucji w nauce, przewrotów rewolucyjnych w nauce). Termin „rewolucja naukowa” jest przez autorkę rozumiany w sensie ściśle określonym i dotyczącym wyłącznie takiej zmiany w nauce, która pociąga za sobą konieczność głębokiej (bo sięgającej założeń filozoficznych) zmiany w filozoficznej koncepcji nauki” (s. 182).

W licznych swych pracach, opublikowanych w ciągu ostatnich blisko piętnastu lat, Motycka wytrwale porusza problematykę rewolucji naukowych, oczywiście w ramach szerszego kontekstu ideowego, czego przykładem jest ostatnia jej książka *Główny problem epistemologiczny filozofii nauki* (1990) (por. moją recenzję tej książki, „Zagadnienia Naukoznawstwa” 1990 zes. 3). W artykule zamieszczonym w recenzowanym tomie Motycka wręcz zadaje pytanie: „Czy osiągnięcia badawcze Junga można wykorzystać przy interpretacji fenomenu rewolucji naukowej?” (s. 198). Biorąc pod uwagę rozumienie terminu „rewolucja naukowa” w tym artykule, można się zastanawiać nad tym, czy „wejście w problematykę” autorki w sposób znaczący przesądzić może o trafności takiej czy

innej odpowiedzi na postawione pytanie. Innymi słowy, chodzi o to, czy osiągnięcia Junga dotyczące archetypów, symboli, idei można wykorzystać przy interpretacji rewolucji naukowej w rozumieniu autorki. Na tak postawione pytanie odpowiedź z konieczności musi być twierdząca, gdyż autorka rzeczywiście wykorzystuje terminologię Junga do opisywania owej „głębokiej zmiany w filozoficznej koncepcji nauk”, wszelako zmiany - by tak rzec - „jako takiej”. Gdyby autorka opisała konkretny przypadek takiej zmiany, wówczas można by mówić w sposób uzasadniony, że terminologia Junga nadaje się do opisanie takiego konkretnego przypadku. Niezależnie od tego, jak ocenimy przydatność Jungowskich kategorii do opisywania owej „głębokiej zmiany w filozoficznej koncepcji nauki”, która oczywiście nie jest tym samym, co rewolucja naukowa (resp. rewolucja w nauce), pozostaje nadal ważki problem: czy, jeżeli nawet przyjąć proponowane w artykule rozumienie terminu „rewolucja naukowa”, to można wskazać jego rzeczywiste dziejowe desygnaty? Odwołując się w tym miejscu do tekstu Butryna z recenzowanej książki w sytuacji, gdy trzeba zgodzić się, że nawet „teoria względności zachowała jeszcze pewne elementy obrazu świata fizyki klasycznej”, zaś najbardziej radykalną teorią w ramach fizyki współczesnej jest mechanika kwantowa, termin „rewolucja naukowa” miałby na gruncie filozofii fizyki współczesnej, owej - jak się sądzi - najbardziej podstawowej ze wszystkich nauk współczesnych, oczywiście przyrodniczych, bardzo ograniczone zastosowanie. Mniemam, że na gruncie filozofii chemii współczesnej etc. przydatność terminu „rewolucja naukowa” (oczywiście z różnymi modyfikującymi określeniami) świeciła by światłem odbitym i swoiście spolaryzowanym.

Postawione przez Motycką pytanie o przydatność osiągnięć Junga przy interpretacji fenomenu rewolucji naukowej jest sensowne dla tych, którzy wyróżniają samą kategorię „rewolucja naukowa” i ewentualnie poszukują jej desygnatów w dziejach dziedziny nauki. Oczywiście pytania takiego nie mogą - jak niżej podpisany - stawiać ci, którzy nie zajmują „bolszewickiego” stanowiska w teorii nauki. Niezależnie od mego, zapewne postrzeganego przez niektórych czytelników jako nazbyt konserwatywnego, stanowiska w kwestii samego problemu tzw. rewolucji naukowych, pragnę podkreślić takie walory artykułu Motyckiej, chociaż poruszane są w nim kwestie zawile i trudne, jak dążność do klarownego przekazu myśli, posunięcia naprzód problematyki epistemologii w odniesieniu do wydarzeń XX wieku.

Chciałbym jeszcze wytłumaczyć genezę swej niechęci w zakresie posługiwania się kategorią „rewolucja naukowa”. Otóż w swej pracy badawczej czy to jako filozof nauki, czy to jako historyk dziedziny nauki (tu: historyk subdziedziny chemii), nie spotykałem takiej problematyki, która by mnie zmuszała do używania tej kategorii. Okazała się, jak dotychczas, dla mnie bezużyteczna. Rozumiem jednak, że inni mogą traktować ją jako niezbędną.

Książka zasługuje na wyróżnienie, między innymi prowokującym do dyskusji ujęciem problemów. Z uchybień redakcyjnych wymieniłbym „nieeleganckie” pomijanie nazwisk pewnych tłumaczy cytowanych prac, przy jednoczesnym „nadeleganckim” wymienianiu innych. W sumie nie daje to korzystnego efektu w odbiorze przez czytelników.